

„Nic w ogrodzie”

Nic przyszło do ogrodu wieczorem i pewnie dlatego nikt tego nie zauważył. Rano z kolei wszyscy byli za bardzo zajęci przygotowaniami do nowego dnia, żeby rozglądać się wokół i wypatrywać nie wiadomo czego. Toteż Nic, nieniepokojone przez nikogo, siedziało pod krzakiem porzeczek i spoglądało badawczo i jednocześnie zaczepnie.

- Nie zauważyli... - zachichotało do siebie i poczuło się o wiele pewniej.

Koło dziesiątej mrówka Dorota, niosąca długie źdźbło trawy, przystanąła na chwilę, żeby odpocząć. Rozejrzała się zdziwiona:

- Zaraz, zaraz, czy tutaj nie powinno być kępy nasturcji? Zwykle była. Nic tu nie rośnie... hm...

Ale nie miała czasu, żeby się nad tym zastanawiać, bo praca czekała. Mrówka Dorota pobiegła dalej ze swoim ładunkiem.

Nic tymczasem siedziało skromnie na miejscu nasturcji. Słyszając słowa Doroty, tylko rozciągnęło usta w szerokim uśmiechu.

Kret Marcin, którego małżonka wysłała po warzywa na rodzinny obiad, pracowicie przekopał tunel pod warzywne grządki.